

Listopad, roku Pańskiego 1587 (Paweł Ziemia)

14.08.2012.

W roku 1586 zmarł król Stefan Batory. Do rywalizacji o elekcyjny tron Polski, stanęło w sierpniu, następnego roku czterech kandydatów. Wśród nich najwięszym poparciem w kraju cieszyły się osoby Zygmunta Wazy oraz Maksymiliana Habsburga. Dwa obozy popierające tych kandydatów, odzwierciedlały podział jaki panował wśród polskiej szlachty i magnaterii na zwolenników Jana Zamoyskiego - kanclerza i bliskiego współpracownika zmarłego króla oraz stronnictwo braci Zborowskich, zaciętych przeciwników kanclerza.

Królewicz Zygmunt, którego kandydaturę na tron Polski, popierał Jan Zamoyski, był synem króla Szwecji a po śmierci spokrewniony był z dynastią Jagiellonów. Jego matka, Katarzyna, była córką Zygmunta I Starego i siostrą ostatniego, panującego w Polsce Jagiellona - Zygmunta II Augusta. Pozycja królewicza Zygmunta Wazy wzmacniała powinowactwo z Jagiellonami jak również zabiegi jego ciotki królowej Anny Jagiellonki, która o wybór Zygmunta na króla Polski, forsowała od dłuższego czasu. Kontrkandydat Zygmunta, Maksymilian z rodu Habsburgów, brat cesarza Austrii, popierany był przez stronnictwo Zborowskich, ostro skonfliktowanych z kanclerzem Zamoyskim.

Do elekcji doszło na warszawskiej Woli. Królem wybrany został Zygmunt. Jednak niezadowoleni z tej decyzji zwolennicy Habsburga, dwa dni później w tym samym miejscu na wawelskiej Rzecpospolitej, wybrali Maksymiliana.

Na skutek podwójnej elekcji, o tym kto obejmie tron w kraju, zdecydować miało się.

Przedbórz stał się wtedy częścią areny, ważnych dla Polski wydarzeń, które zdecydowały o dalszych jej losach. Doszło w nim bowiem i w jego okolicach, w pierwszej połowie listopada 1587 roku do zbrojnego starcia między zwolennikami Zygmunta i Maksymiliana.

Sytuacja zaogniła się po dotarciu obu pretendentów do Polski. Na południu Maksymilian próbował opanować Kraków. Z Pomorza, ku stolicy ruszył, przybyły ze Szwecji Zygmunt. Maksymilian na wieść o tym, że jego konkurent do tronu jest już w Piotrkowie, wysłał w jego kierunku, oddział w sile około 2 tysięcy zbrojnych w celu porwania Zygmunta Wazy. Oddziałem tym dowodzili Erazm Lichtenstein - dowódca wojsk Maksymiliana, Stanisław Stadnicki - nazywany Diabłem z Czarnym, syn awanturnik i grabieżca oraz Krzysztof Zborowski - awanturnik i człowiek skazany przez sejm na banicję za spiskowanie przeciwko zmarłemu królowi Stefanowi Batoremu. Zająli oni Przedbórz, przez który planowano przejazd króla elekta. Atak nastąpił w czwartkowy poranek 12 listopada. Nie obeszło się bez mordów i grabieży.

W napaści tym Przedbórzem, przebywali bowiem ludzie, popierającego królewicza Wazę, Jana Ostroroga, późniejszego podczaszego królewskiego i wojewody poznańskiego. Mieli oni udać się w drogę do Krakowa i czekać tam na przyjazd królewicza Zygmunta. Zostali oni pojmani przez Stadnickiego w niewolę a dobra podczaszego, które ze sobą mieli stały się łupem Diabła z Czarnym. Pojmany, w liczbie 30 osób, nakazano zakuć w kajdany i prawie nagich, w mrozie, prowadzić do swego obozu pod Krakowem. Jego łupem załupano wiele już załadowanych wozów, na których znajdowały się m.in. kosztowne ubrania Ostroroga. W ręce napastników dostało się też kilkadziesiąt tureckich koni. Swe straty doznane w Przedbórzem, podczaszy wyliczyli na 30 tys. złotych polskich.

W niewymienionej z nazwy wiosce pod Przedbórzem, leżącej na trasie do Piotrkowa, 13 listopada, doszło do zbrojnego starcia między zwolennikami Habsburga i Wazy. Jazda austriacka i polskich stronników arcyksięcia, rozbiła przednią straż Zygmunta, złożoną z osiemdziesięciu ludzi, będących częścią pospolitego ruszenia z Prus Królewskich. Straż ta dowodzona przez pruskiego szlachcica Małżyńskiego, wchodziła w skład oddziałów marszałka Opalińskiego i miała za zadanie, chronić Zygmunta w drodze na Wawel.

Rozochoceni tak łatwym sukcesem ludzie Stadnickiego i Zborowskiego, zrobili wypad na posiadłości Czermińskich. Złupili Czermno. Pozabijali tamtejszą ludność, pomimo tego, że poddała się ona napastnikom.

O tym co wydarzyło się wtedy w Przedborzu, dowiadujemy się również z listu Lwa Sapiehy, wówczas podkanclerzego litewskiego a w przyszłości hetmana i kanclerza wielkiego litewskiego, do Krzysztofa Radziwiłła. List pisany był w Kazimierzu i datowany jest na dzień 17 listopada 1587 roku. Sapieha pisze w nim, że król elekt miał z Piotrkowa do Przedborza wyruszyć w sobotę 14 listopada i dotrzeć do miasta dwa dni później, czyli w poniedziałek 16 listopada. Pilic miał przekroczyć i na nocleg się zatrzymać w Sulejowie. Wyjazd jednak wstrzymano ze względu na wieści jakie dotarły do Piotrkowa, o najeździe ludzi Maksymiliana na Przedbórz. Zawrócono też z drogi na Przedbórz, królewską kuchnię oraz część taboru z królewskimi rzeczami.

Zajęcie Przedborza i rozbicie ludzi Opalińskiego przez maksymilianowych zwolenników, wywołało popłoch wśród sieradzkiej i wielkopolskiej szlachty zebranej przy Wazie. Zaczęli oni masowo odstąpić przyszłego króla. Dodatkowym bodźcem do takiego zachowania był list, jaki Stadnicki wysłał do zgromadzonej w Piotrkowie szlachty. List ten, napisany w Przedborzu 14 listopada 1587 roku, był swoistą odezwą do zgromadzonej przy Zygmuncie szlachty, by ta od niego odstąpiła i zaprzestała go popierać. Szlachta nie czekała, a już możliwym się stanie spełnienie gróźb Stadnickiego, którego znała przecie z gwałtowności, wolała przezornie rozjechać się do domów. List ten do czasów II wojny światowej, znajdował się w zbiorach lwowskiej Biblioteki Ossolińskich. Obecnie dysponuje nim Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy.

Treść listu S. Stadnickiego napisanego w Przedborzu do szlachty zgromadzonej przy Zygmuncie Wazie w Piotrkowie. Z "Pamiętnika lwowskiego", marzec 1818 r.

Zaistniała sytuacja wyrosła z Piotrkowa Zygmunta, który cofnął się w kierunku na Rawę Mazowiecką. Do Krakowa podążył bocznymi drogami, przez Nowe Miasto i Korczyn. Ominął w ten sposób Przedbórz, wizyta króla elekta.

Stadnicki wraz ze Zborowskim nie znaleźli na tyle odwagi, by zaatakować Piotrków i w obawie przed tym by kanclerz Zamoyski nie pokonał Maksymiliana, ruszyli w kierunku Krakowa. Odstąpili od Przedborza, porzucili zamiar porwania Zygmunta. Gdyby udało im się zrealizować cel, możliwe było iż historia Polski potoczyłaby się zupełnie inaczej i na tronie zasiadłby Habsburg a nie Waza.

Do wydarzeń, tych nawiązał Józef Ignacy Kraszewski w swej powieści historycznej, zatytułowanej Bajbuza:

„W Piotrkowie długo spoczywać nie było można. Zarówno z przybyciem Zygmunta nadeszła wiadomość, że jazda Maksymiliana opanowała Przedbórz, a Opalińskiego oddziały rozbiła i w części w niewolę zabrała. Oprócz tego pochwycono pacholika, wysłanego tu umyślnie, aby miasto podpalił, i w istocie pożar został podłożony. Przez dni dwa nie rozbierał się król i spał nie kładł. Czuwali wszyscy, wciąż gano oddziały, spodziewano się napaści.

Maksymilianowe hufce, wyprawione dla opanowania Piotrkowa, uznały go jednak za trudnym do zdobycia, i popłoch tylko wznieciwszy, cofnęły się. Ale, co gorzej, szlachta wielkopolska i sieradzka, która się do króla ciągała, znużona powoli rozchodziła się zaczęła. Siły Zygmunta się uszczuplały. Doradzano królowi nocą i potajemnie wyciągnąć do Warszawy.”

Paweł Zioba - członek Towarzystwa Miłośników Przedborza

Bibliografia:

A. T. Chądowski, „Odezwa Stanisława Stadnickiego zwanego Diabłem”, [w:] „Pamiętnik lwowski”, Lwów 1818.

- R. Hejdensztejn, „Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594”;, tom I, Petersburg 1857.
- P. Jasienica, „Rzeczpospolita Obojga Narodów”;, tom I, Kraków 2007.
- T. Korzon, „Dzieje wojen i wojskowości w Polsce”;, tom II, Lwów 1923.
- I. J. Kraszewski, „Bajbuza”;, Kraków 1885.
- K. Lepszy, „Obława Krakowa przez arcyksięcia Maksymiliana (1587)”;, Kraków 1929.
- M. K. Radziwiłł, L.Sapieha, J.Zamoyski, „Archiwum domu Radziwiłłów”;, tom VIII, Kraków 1885.
- F. M. Sobieszkański, „Joachima Bielskiego dalszy ciąg kroniki polskiej zawierającej dzieje od 1587 do 1598 r.”;, Warszawa 1851.